NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Cena 15 gr.

Rok X. Sroda 6 stycznia 1932 r. № 6

KVRJER LVBELSKI

PISMO CODZIENNE.

PRZED WYROKIEM

Proces centrolewu dobiega końca. Za dni już niewiele sąd wypowie swoje władne słowo. Sama rozprawa nie dorzuci już nic nowego do meritum sprawy. Popłynie jeszcze kilka mów i replik obrończych, które obracać się będą w dotychczasowem zaklętem kole pustej naogół retoryki i publicystycznej frazeologji.

Mowy obrończe zawiodły w całej pełni nadzieje tych, którzy oczekiwali może od adwokackiej ławy jakichś niecodziennych rewelacyj zdecydowanego zwycięstwa nad aktem oskarżenia. Tego zadania te mowy nie spełniły z pewnością. Jeżeli jednak sukurs, z jakim pospieszyły oskarżonym, okazał się tak mało skutecznym, spełniły te mowy jednakże inną jeszcze rolę: usiłowały gloryfikować atmosferę krakowskich kongresów i spisków, podważały w społeczeństwie poczucie prawa i nawoływały do powrotu do smutnej tradycji niesławnych konfederacyj Polski szlacheckiej. Wszak jeden z obrońców, przybrawszy pozę historjozofa, przypominał słuchaczom rokosz szlachty, zebranej w 1537 r. pod Lwowem, przeciw Zygmuntowi I i z triumfem stwierdzał, że rokosz ten pozostał bezkarnym, bo „ustawa o karalności konfederacji wypłynęła dopiero w połowie VIII w." To wołanie o bezkarność dla wszelkich prób rokoszu, siania zamętu, podkopywania ładu prawnego i autorytetu władzy rozlegało się w każdej mowie obrończej. Nawet rezolucja krakowska, żądająca ustąpienia Prezydenta Rzeczypospolitej i zarzucająca mu czelnie złamanie przysięgi na konstytucję, nawet ta rezolucja znalazła swego apologetę. Odnośny artykuł kodeksu karnego przewiduje sankcje karne dla tych, którzy dopuszczą się „zuchwałego nieposzanowania władzy zwierzchniej". Zdaniem jednakże adwokata Sterlinga Prezydent Rzeczypospolitej nie jest — władzą zwierzchnią, gdyż to należy do narodu, ustawa zatem nie chroni Głowy Państwa przed najbardziej choćby wyuzdanym aktem nieposzanowania.

Adwokackie kruczki tego pokroju i tego poziomu nie mogą znaleźć oczywiście posłuchu w sali sądowej. Niezdarne kruczki wobec trybunału sprawiedliwości spełniają jednakże inną niezaszczytną rolę. Rozgłoszone przez megafony reklamy, sieją zamęt w bezkrytycznych masach, wychować mogą nowe zastępy rokoszan, nieznających wędzidła posłuchu, gotowych dla własnej ambicji i własnych samolubnych planów ugodzić znów w najwyższe interesy państwa, w majestat Rzeczypospolitej. Takie popisy krasomówcze to więcej już, niż nawrót do tradycji bezkrawych konfederacyj szlacheckich XVI w. i przypominają inne, późniejsze, tragiczniejsze czasy, przypominają choćby te słowa zuchwałe, z jakiemi zwracał się herszt Targowicy, Szczęsny Potocki do króla Stanisława Augusta: „Teraz, Mości Królu, trzeba nadgrodzić rządowi republikanckiemu — jeżeli nie chcesz ujść za wiarołomcę..."

Obrońcy nie zadowolili się tylko apoteozowaniem oskarżonych, nietylko wysuwali zasadę bezkarności dla wszelkich prób nieposłuchu i wichrzenia. Z procesu, którego przedmiotem jest pewna określona ilość jednostkowych czynów przestępnych, usiłowali uczynić wiec polityczny, na którym mówi się o tysiącu spraw i pisze się na użytek bezkrytycznych słuchaczy partyjny podręcznik historji Polski współczesnej. Musieli więc, na tem stanąwszy stanowisku, podjąć próbę obrony i apoteozy tych przedmajowych czasów, kiedy to dzisiejsi oskarżeni, podówczas wielmoże sejmowi i oligarchowie wiedli opętańczy tan ambicyj, w anarchji i bezpłodnem sejmikowaniu pogrążając nawę państwową. Te ustępy ich przemówień miały z pewnością najmniej mocy przekonywującej. Obojętne dla samej sprawy, będącej przedmiotem procesu, i niemające właściwie nic z nią wspolnego, nie wywołają rezonansu i w społeczeństwie, które ma już wyrobiony sąd, pełen wzgardy i potępienia, dla smutnej przedmajowej epoki naszych dziejów współczesnych. To też obrońcy innej jeszcze chwycili się taktyki: wybielić usiłowali oskarżonych z zarzutu spiskowych działań, mających na celu wywołanie przewrotu.

Nie umieli oczywiście przekreślić szeregu faktów, ustalonych przewodem sądowym. Kolportarz skonfiskowanych druków, nielegalne odezwy do wojska i policji, tajemne składy broni, konspiracyjne wykłady o taktyce walk ulicznych — są to wszystko przejawy jaknajdalsze od jakichkolwiek pojęć o legalnej walce politycznej, które dowodzą równocześnie niezbicie, że myśl o sięgnięciu po władzę siłą weszła już była w stadjum konkretnych przygotowawczych poczynań. A jesteśmy już dalecy od w. XVI-go, kiedy-to tego rodzaju wystąpienia przeciw władzy i państwu cieszyć się mogą bezkarnością. Ustawodawstwo dzisiejsze wszystkich państw i narodów wyposaża państwa w dostateczne środki obrony i represji przeciw wszelkim próbom zawichrzenia istniejącego ładu prawneego i porządku społecznego. Przed miesiącem dopiero miły sercom centrolewu socjalistyczny „Vorwärts" doniósł o procesie, jaki rozegrał się w końcu listopada b. r. przed Trybunałem Rzeszy Niemieckiej w Lipsku, a skończył się skazaniem radykalno-prawicowego działacza Fritza Kannapinna na 1 rok 6 miesięcy więzienia za przygotowanie do zdrady głównej. W motywach do wyroku senat stwierdził, że ulec muszą karze już takie kroki, które stanowią tylko podstawę do dalszych czynności przygotowawczych.

— „Państwo, o ile chce się utrzymać, musi występować już przeciw najbardziej wstępnym zalążkom akcji zwróconej przeciw niemu i nie może czekać, aż miejsce przygotowań zajmie wykonywanie. Co do punktu w czasie wymagalna jest rzeczą tylko, by zamierzone uderzenie dla planującego je nie leżało w mglistej oddali. Jeżeli zaś chodzi o objekt, przeciw któremu wystąpienie się zwraca, to stan faktyczny jest spełniony, gdy rząd legalny ma zostać pohamowany w swej swobodzie działania".

Obrońcy oskarżonych w procesie centrolewu walczą na pozycji straconej. Rozumiemy, że czynią wszystko, by spełnić wzięty na siebie obowiązek. Niemniej przeto ich akcja obrończa wyrządza wiele szkody sprawie publicznej przez atmosferę, jaką wytwarza i przez hasła, któremi szermuje.

Od Redakcji

Podjęliśmy wydawnictwo „Kurjera Lubelskiego" w tej nadziei, iż inteligencja Lublina i Lubelszczyzny zechce skorzystać z łamów naszego pisma, jako z trybuny czytelników.

Dlatego zwracamy się do wszystkich naszych czytelników o współpracę; każdy artykuł zgodny z charakterem i zakresem pracy naszego dziennika powitamy z radością.

TELEGRAMY

Katastrofa górnicza pod Bytomiem

KATOWICE, 5.1 (tel. wł.). Wczoraj wieczorem na głębokości 774 metrów, w kopalni Karsten-Zentrum pod Bytomiem na stronie niemieckiej tuż nad granicą polską, chodnik główny prowadzący do dwu innych chodników, gdzie pracowało 15 górników, został zawalony gruzem. Zaalarmowane natychmiast załogi ratownicze innych kopalń przystąpiły do ciężkiej pracy.

Po pewnym czasie zdołano wydobyć na powierzchnię jednego z górników żywego i całego.

Prace ratownicze są bardzo utrudnione, gdyż koło godz. 10 wieczorem nastąpiło obsunięcie się pokładów skalnych.

Do wczesnych godzin rannych dnia dzisiejszego niewiele zdołano się posunąć naptzód. Nie zdołano również nawiązać żadnego kontaktu z zasypanymi 14 górnikami. Istnieją uzasadnione obawy, że wszyscy już zginęli.

Wiadomość o nieszczęściu rozeszła się wśród mieszkańców Bytomia, wywołując powszechne przygnębienie

Przed bramami stoi tłum ludzi. Bliscy zasypanych górników zawodzą pod bramami kopalni. Inni ich pocieszają, trzymając się ciągle nadziei, że może jeszcze uda się wszystkich wyciągnąć żywych.

Matkobójstwo w Sosnowcu

SOSNOWIEC. 5.1, (tel. w.ł). Nocy wczorajszej w domu Nr. 8 przy ul. Towarowej, 28-letni Antoni Żółciński zamordował matkę-staruszkę. Morderca zajmował się ciemnemi sprawami, pokątnemi poradami, lichwą i t. p. Dochody swe przepijał w podejrzanem towarzystwie. .

Nocy tragicznej wrócił do domu pijany. Matka nie usłyszała początkowo jego dobijania się i nieprędko otworzyła. Gdy wreszcie zwlokła się z łóżka i otworzyła drzwi, opryszek chwycił staruszkę za gardło, począł ją bić, kopać, wreszcie zrzucił ją ze schodów, przyczem nieszczęsna ofiara roztrzaskała sobie głowę o mur.

Przybyła na miejsce zbrodni policja okuła matkobójcę w kajdany i pod silną eskortą odstawiła do komisarjatu.

Zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym.

Walki w Indjach

300 rannych w Delhi

LONDYN. 5.1 (tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego doszło w wielu miejscowościach Indyj do poważnych rozruchów. W Camnpur odbyły się wielkie manifestacje na cześć Gandhiego, na których powzięto ostrą rezolucję, skierowaną przeciwko panowaniu angielskiemu w Indjach.

Policja rozpędziła tłum.

Ogłoszono stan wyjątkowy.

W New Delhi podczas rozwiązania wiecu doszło do większych starć, podczas których 390 osób zostało rannych. W Kalkucie zdarzyły się rozruchy. Kilkanaście osób odniosło rany.

Powódź w Anglji

LONDYN, 5.1. (tel. wł.). Zewsząd napływają wiadomości o ulewnych deszczach i powodziach, przybierających gdzieniegdzie rozmiary prawdziwej klęski.

Tak np. noc z soboty na niedzielę w Londynie miała najwyższą, notowaną w ciągu ostatnich lat 60 temperaturę. Powódź w Szkocji przybrała tak straszne rozmiary, że Glasgow w jednej chwili znalazło się całkowicie pod wodą, skutkiem czego 2.000 rodzin straciło dach nad głową.

Groźnie wylała tam rzeka Cart; poziom wody wynosił na ulicach około dwu metrów. W wielu miejscach Anglji komunikacja kolejowa musiała ulec przerwie.

Lotnik węgierski Endres

zapowiada nowy lot transatlantycki

Krążące ostatnio po Budapeszcie pogłoski o zamierzonym przez znanego lotnika węgierskiego Endresa ponownym locie przez Ocean Atlantycki, zostały obecnie przez samego Endresa potwierdzone. Oświadczył on mianowicie w wywiadzie prasowym, że wybiera się do lotu przez Atlantyk do Południowej Ameryki w miesiącach letnich bieżącego roku. Start ma nastąpić w Budapeszcie. Dotychczas jednak Endres nie posiada ani aparatu, ani środków do sfinansowania lotu.

Powstanie w Argentynie

LONDYN. 5.1 (tel. wł.) Według doniesień z Buenos Aires w prowincji Entrerios (Argentyna) położonej nad granicą urugwajską, wybuchło powstanie przeciwko obecnemu rządowi.

Oddziały powstańców zajęły miasta Concordia i Lapaz, gdzie 4 osoby zostały zabite i wiele rannych.

W kołach rządowych oświadczają, że powstanie nie znajdzie większego odgłosu i będzie wkrótce zlikwidowane.

Stałe ondulowanie zbyteczne!

Trwałe ondulacja za pomocą GRZEBIENIA ONDULACYJNEGO! Tylko zwykłem uczesaniem! Jednorazowy wydatek! W razie niespodobania zwrot pieniędzy za zwrotem grzebienia. CENA 5 zł. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem (franko) lub za zaliczeniem (zł. 1.45 na porto przy zamówieniu dołączyć) Skład główny:

R. SCHULTZ, Poznań, Rybaki 7.

789—5—3.

KS. L. ZALEWSKI.

Z dziejów partyzantki r. 1833

przygody oddziałku Szpeka i Gecolda

W tym czasie kiedy Zaliwski krążył po lasach w okolicy Piask, ulegli już katastrofie partyzanci, którzy pod dowództwem Szpeka i Giecolda przekroczyli granicę Królestwa.

Stefan Gecold pochodził z guberni grodzieńskiej. Kształcił się na uniwersytecie w Wilnie, a w r. 1824 rozpoczął służbę w wileńskiej Izbie skarbowej (kazionnaja pałata). Stamtąd przeszedł do kancelarji uniwersytetu na stanowisko pomocnika ekspedytora z rangą radcy tytularnego. W czasie wyprawy Chłapowskiego na Litwę wstąpił do 13 pułku ułanów. W korpusie Dembińskiego, dokonawszy sławnego odwrotu, dostał się do Warszawy.

Po upadku powstania wyszedł z armja polską do Prus i w stopniu porucznika udał się do Francji.

W czasie wędrówki na obczyznę towarzyszem Gecolda był Edward Szpek. Pomiędzy tułaczami wytworzyła się przyjeźń, która przyprowadziła ich z powrotem do ojczyzny.

Edward Szpek był Warszawianinem. Służył w wojsku polskiem w czasie powstania. Na emigrację wyszedł jako podporucznik grenadjerów gwardji.

Zaliwski obydwóch mianował dowódcami okręgowymi. W zamiarze udania się na przeznaczone placówki przybyli oni do Galicji.

Oddziałek dla nich zwerbowany liczył zaledwie kilku partyzantów. Należeli do niego: Dominik Brański — były żołnierz wojska polskiego, Piotr Lewicki żołnierz od r. 1816 drugiego konnego pułku jegrów wojsk polskich. Po upadku powstania przeszedł z korpusem Ramorino do Galicji, (i znalazł zajęcie w Rakszowej u Aleksandra Gazdowicza) Maksym Hawrylenko, włościanin z Mińskiej guberni. Z synem swego pana Wańkowicza poszedł do powstania i służył w partji w Puszczy Białowiejskiej. Po upadku powstania w korpusie Ramorino przeszedł do Galicji gdzie znalazł zajęcie u właściciela Gulskowa Pruszkowskiego.

Olszewski, który jednak za sprzeczkę z kolegą został usunięty z oddziału przed przejściem granicy królestwa.

Partyzanci zebrani u Horodyńskiego w Zbydniowie, otrzymali 24 marca po dubeltówce, fuzji jednorurce, parze pistoletów i sprężynowym nożu składanym oraz włościańskie ubranie. Dowódcom wręczono pieniądze.

Wieczorem tegoż dnia oddziałek ruszył ku granicy, przez którą przeprowadził go niedaleko Brzozy, chłop z tejże wsi Walenty Flis, służący u Horocha za leśnika. Po przejściu granicy Szpek odebrał od towarzyszów przysięgę na bezwarunkowe posłuszeństwo.

Po marszu do godziny drugiej w południe rozłożono się w lesie na odpoczynek. Okazało się, że Brański jest chory i musi wrócić za granicę. Dubeltówkę jego i pistolety zatrzymano na wypadek, gdyby się udało kogo do oddziału zwerbować.

W pobliżu Janowa chłopi opowiadali Gecoldowi, że osiem dni przed nim przeszedł w tem samem miejscu zbrojny oddziałek.

Był to, jak widzieliśmy, Zaliwski ze swymi ludźmi.

Ponieważ Gecold i Szpek mieli zapasy żywności, po odpoczynku partyzanci szli dalej całą noc, nigdzie nie wstępując. Dzień 26 marca spędzono znowu w lesie na odpoczynku. Wieczorem oddziałek udał się do karczmy, położonej w pobliżu jakiejś małej wioski na kolację. W karczmie wszyscy byli uzbrojeni. O zamiarach swoich nikomu nie mówili, ponieważ w karczmie było trzech żydów. Odchodząc, dali bratu karczmarza fuzję pozostawioną przez Brańskiego.

Kiedy Zaliwski posuwał się powoli naprzód, szukając kontaktu z ludnością i agitując; w rozmowach swych zamiarów nie ukrywał, owszem, polecał rozgłaszać, Szpek i Geclod usiłowali niepostrzeżenie przemknąć się przez województwo lubelskie, by jaknajprędzej dotrzeć do okręgów sobie wyznaczonych. Udało im się to w części. Rzadko zachodząc do wsi, przeszli niepostrzeżeni przez Moskali koło Modliborzyc, Kraśnika, Bychawy, Piask za Łęczną. Tutaj dopiero Moskale otrzymali o nich wiadomości. Burmistrz z Łęcznej 5 kwietnia (24 marca) doniósł Hurce, że 29 i 30 marca w dwóch milach od Łęcznej po drodze do Ostrowa, koło Roskopaczewa pokazało się 11 ludzi uzbrojonych, pod komendą ks. Czetwertyńskiego, o których on tyle tylko mógł się dowiedzieć, jakoby wracali z Austrji i chcą się lasami dostać do Buga i rzeką do Gdańska, a stamtąd morzem do Francji.

„Wszyscy nie prostego pochodzenia, prócz brata wójta, gminy Roskopaczew, w ich liczbie się znajdującego. Ubrani po włościańsku leśniczy z Roskopaczewa widział ich siedmiu śpiących w lesie, a potem obok znajdującej się w lesie murowanej stodoły w zrobionym przez nich szałasie. Ciż udając strzelców hr. Michałowskiego ze wsi Siemeń przychodzili do Roskopaczewa i do karczmy w Rudce dla kupienia prowjantów. Z 29 na 30 marca nocowali u kowala w Roskopaczewie. Od 31 marca nie było już ich w tych miejscach „widać, że święta Wielkanocne zamierzali spędzić w lasach parczewskich koło karczmy Wygody".

Raport burmistrza spowodował zarządzenie pościgu i śledztwo. Wysłani w tym celu municypalny urzędnik z Lublina, Polaczek, i sotnik kozacki, Grekow, stwierdzili, że oddział składający się z pięciu ludzi, był w nocy 29 marca w Roskopaczewie. Karczmarz tamtejszy Wojciech Jastrzębski rozmawiał z nimi i zaprowadził ich do domu kowala Piotra Janicińskiego, żeby mogli kupić żywności. Janiciński przygotował dla nich jedzenie. Partyzanci ci przebyli u niego około dwóch godzin.

Znajdował się tam również Wojciech Józefowicz, którego stryjeczny brat przyłączył się do oddziału.

Był to bezwątpienia oddziałek Szpeka i Gecolda, jak zwykle w opowiadaniach włościan, powiększony.

Z Rozkopaczewa, jak przypuszczali włościanie, partyzanci posunęli się w stronę Parczewa i w lasach koło tego miasteczka, 31 marca rozdzielili się. Szpek z Karolem Lachowskim skierowali się do obwodu Stanisławowskiego. gdzie mieli działać w puszczy kampinowskiej. Gecold z Maksymem Hawrylenką i Lewickim, idąc koło Radzyni w kierunku Międzyrzeca, ruszyli w stronę puszczy Białowieskiej. Na pięć mil przed Międzyrzecem zaszli do karczmy dla kupienia wódki. Kiedy karczmarz zapytał się ich o paszporty, czemprędzej ratowali się ucieczką. W popłochu Piotr Lewicki odłączył się i, doszedłszy do Żeliszewa w obwodzie siedleckim, został zatrzymany przez właściciela tej wsi Antoniego Kuszla i odesłany do Siedlec. Gecold z Hawrylenko poszli w stronę Białej. Na trzy mile przed miastem, zostawiwszy Hawrylence broń, Gecold poszedł do karczmy dla kupienia żywności. Karczmarz dowiedziawszy się, że nie ma paszportu chciał go schwytać. Gecold uciekł i, nie odnalazłszy towarzysza, poszedł sam dalej. Niedaleko Siedlec w gminie Wiszniew szukając pożywienia, we wsi Goschorzy 4 kwietnia o godzinie 10 wieczorem został przez straż wiejską schwytany i razem z Lewickim dostarczony do Siedlec Korffowi, gubernatorowi cywilnemu. Broni przy Gecoldzie nie znaleziono tylko torbę myśliwską z 24 nabojami i kapiszonami.

Maksym Hawrylenko tułał się jeszcze przez kilka dni. Posuwając się bardzo ostrożnie, może w nadziei spotkania Gecolda, niedaleko zaszedł. Kiedy 13 kwietnia wstąpił do wsi Wólka Piebańska, wójt tej gminy, ks. Radziszewski, zatrzymał go i oddał w ręce władz wojskowych. Znaleziono przy nim dubeltówkę i jednorurkę, parę pistoletów— wszystko nabite, znaczny zapas naboji i torbę myśliwską. Tłumaczył się, że ma broń towarzysza, który poszedł do karczmy i gdy chciano go schwytać uciekł. Wszyscy trzej odesłani do Warszawy trzymani byli do sprawy pod ścisłą strażą.

Szpek i Lachowski, rozłączywszy się z Gecoldem w lasach Parczewskich skierowali się w stronę Warszawy, gdzie mieli bliskich krewnych. Najpierw udali się do Parczewa. Na przedmieściu Jasionka u Wojciecha Żaka i Jana Blocha wynajęli parę koni i niemi dojechali do wsi Róża. Następnie zmieniwszy furmankę, zajechali do wsi Jałowca w województwie mazowieckiem, 3 kwietnia zaś przybyli do wsi Majdan koło miasteczka Okuńcewa.

Szpek miał w Majdanie znajomego Filipa Kurka, u którego w czasie powstania listopadowego stał kwaterą. Łączyły przytem Kurka z rodziną Szpeków interesy, często bowiem dostarczał drzewa na opał matce Szpeka. Dom Kurka stał na końcu wsi, łatwo więc tam można było się dostać nie zwracając niczyjej uwagi. Szpek udał się do niego. Kurek nie zawiódł zaufania. Obydwom dał schronienie, a na prośbę Szpeka pojechał do Warszawy z listem do matki Szpeka, Tekli, posiadającej sklepik przy ulicy Senatorskiej.

Na skutek listu matka Szpeka przybyła z Kurkiem do Majdanu. Umówiono się, że Szpek pojedzie do Warszawy i matka go ukryje „dopóki na nogi wyzdrowieje".

Następnego dnia, w wielki czwartek, 4 kwietnia, Szpek, przebrany w sukmanę dostarczoną przez Kurka, na furmance z drzewem dostał się do Warszawy.

Pod troskliwem okiem matki, siostry, Teresy i wiernej służącej, Marjanny Wolskiej, Szpek przebył w mieszkaniu matki do 15 maja.

W tym czasie wojenny gubernator Warszawy nakazał w całym mieście rewizję. Do Szpekowej przybyli w tym celu pisarz cyrkułowy Pniewski, dozorcy Łopanowski i Krzywoszewski w towarzystwie rządcy domu Załęskiego. Szpekowa zaręczyła, że w mieszkaniu u niej, prócz córki i służącej, nikogo niema.

Pomimo niebezpieczeństwa nad nimi wiszącego, Szpek nie pozostawał bezczynnym. W celach agitacji politycznej widział się 7 kwietnia z Bojarskim, urzędnikiem byłego polskiego komisarjatu ubiorczego. Innym razem odwiedzali go Drozdowski, właściciel posesji przy ul. Niecałej i Augustowski, urzędnik Dyrekcji głównej warszawskiej Towarzystwa Kredytowego. Rozmowa prowadzona była na temat podjęcia walki z Rosją.

Dla względów rodzinnych odwiedzała Szpeka jakaś jego ciotka.

Z Lachowskim, który pozostał w Majdanie, Szpek utrzymywał stosunki za pośrednictwem oddanego Kurka, który też prawdopodobnie wtajemniczył i pozyskał dla Szpeka teścia swego, sołtysa ze wsi Mostówki, Kazimierza Sadowskiego. Kurek ostrzegał o środkach przedsięwziętych dla schwytania partyzantów.

W porozumieniu ze Szpekiem Lachowski zaraz po Wielkiejnocy przybył również do Warszawy. Widział się ze swoją siostrą Juljanną i jej mężem Pawłem Kańskim, mieszkającymi na Klimowym Placu. Dwa razy zaszedł do mieszkania Józefa Lutyńskiego przy ulicy Senatorskiej. Widział się również z Janem Pienczykowskim, pomocnikiem zegarmistrza. Obydwóch, Lutyńskiego i Pienczykowskiego, wtajemniczył w swoje zamiary.

Po sześciu tygodniach pobytu u matki Szpek zdecydował się opuścić Warszawę. 15 maja przyjechał Kurek, żeby go wywieźć. Wziąwszy u matki zegarek, kompas i rondelek, przebrany w sukmanę, wyjechał na furze Kurka do Majdanu. Połączywszy się z Lachowskim, obydwaj znowu wzięli się do swego dzieła. Trudno jednak było cokolwiek przedsięwziąć wobec wzmożonej czujności władz. Niejednego też nęciła nagroda za ujęcie partyzanta.

Ledwie Szpek wyjechał z Warszawy władze rosyjskie wpadły na jego tropy. Z zeznań Gecolda i jego partyzantów, więzionych w Warszawie, Moskale dowiedzieli się, że Szpek jeden z wybitnych członków Związku, razem z Gecoldem przybył do Królestwa i rozłączył się z nim pod Parczewem, że matka jego mieszka w Warszawie.

Władze rosyjskie przypuszczając, że Szpek ukrywa się w Warszawie wszczęły poszukiwania. Z głównego sztabu czynnej armji 17 marca zakomunikowano powyższe wiadomości warszawskiemu wojennemu gubernatorowi Wittemu i Storożence, wzywając ich o zarządzenie poszukiwań w Warszawie. Gdyby zaś te okazały się bezskutecznemi, miały być wydane zarządzenia do poszukiwań na prowincji.

Rozporządzenie powyższe było już zbędne, z 24 na 25 maja, koło godziny pierwszej po północy we wsi Zgornica w pobliżu Stoczka Sylwester Krestenjan(?) i Józef Wilk, pełniący straż, schwytali Szpeka i Lachowskiego. Obydwaj byli już bardzo widocznie utrudzeni tułaczką, jeżeli dali się ująć dwom włościanom nieuzbrojonym. Na stanowisku jednak wytrwali do końca.

Przy aresztowanych znaleziono manierki z wódką, skrzynki z bielizną i różnemi zapasami do jedzenia, kociołek podróżny do gotowania i zapasy chemiczne — wszystko czem zaopatrzyły ich rodziny w Warszawie. Prócz tego Lachowski miał patrontasz i pistony, a Szpek nóż prosty, pistolet, róg z prochem i koło 10 kul. U obydwóch znaleziono po trosze trucizny.

Dostarczeni pod konwojem do wojennego naczelnika województwa podlaskiego, odesłani zostali pod silną strażą do Warszawy, gdzie czekało ich śledztwo i sąd.

CENNIKI
KATALOGI
PROSPEKTY
WYKWINTNIE WYKONUJĄ ZAKŁADY
„KURJERA LUBELSKIEGO"
DRUKARNIA
„UDZIAŁOWA"
LUBLIN,
Plac Litewski 1, tel. Nr. 2-43

Pożyczki dla miast i wydziałów powiat.

W lokalu Polskiego Banku Komunalnego w Warszawie odbyło się posiedzenie komisji Komunalnego Funduszu Pożyczkowego pod przewodnictwem przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych p. Adama Kuncewicza, na którem zostały przyznane pożyczki krótkoterminowe magistratowe w wysokości 130 tys. zł. i wydziałom powiatowym 95 tys. zł.

Należy zauważyć, że zgodnie z rozporządzeniem p. ministra spraw wewnętrznych pożyczki krótkoterminowe przyznane samorządom zostały skonwertowane na pożyczki długoterminowe z terminem od 5 do 10 lat.

10.000 młodocianych przestępców z Berlina

Prasa ogłasza nowe zestawienia statystyczne, ujawniające niezwykły wzrost zbrodniczości wśród dzieci w Niemczech. W r. 1928 przeciwko młodocianym wdrożono w Berlinie około 4000 postępowań karnych, w roku następnym liczba ta wzrosła do 4.475 i osiągnęła w r. 1930 stan 5.035 przestępstw. W r. 1931 liczba ta w porównaniu do roku poprzedniego zdwoiła się, osiągając cyfrę około 10.000 przestępstw młodocianych w samym Berlinie.

PRZEGLĄD PRASY.

W chińskim kotle

Ilustrowany Kurjer Krakowski — omawiając koniec Czang-Kaj-Szeka generalissimusa armji chińskiej, który zmuszony został ustąpić ze wszystkich zajmowanych stanowisk pisze, że

„Sprawa konfliktu mandżurskiego podcięła do reszty moralne podstawy dyktatury Czank-Kaj-Szeka"

Za Japonią i Anglją a przeciw Moskwie

Wypowiedział się Czang-Kaj-Szek —

„prowadząc politykę antybolszewicką, lepiąc bezlitośnie komunizm"

Moskwa się cieszy z upadku wszechpotężnego dyktatora i krwawego tępiciela komunistów

Po dojściu do władzy przed wielu laty Czang-Kaj-Szek „wykiwał" swoich sojuszników i przyjaciół, którzy byli mu już... niepotrzebni, a nawet... szkodliwi. To też z

„komunistami chińskiemi rozprawił się z tradycyjnem, chińskiem okrucieństwem, w jednym dniu w samym Szanghaju na rozkaz Czang-Kaj-Szeka ucięto głowy blisko trzem tysiącom komunistów chińskich..."

Nic dziwnego, że Moskwa ma się czego cieszyć skoro do głosu w Chinach dochodzi rząd radykalnej partji „Koumintangu" z silną przewagą wpływów radykalnych i komunistycznych.

Aby sprawić przyjemność Japonji

Moskwa, jak pisze „Gazeta Polska", zainscenizowała zamach „na ambasadora japońskiego", który

„należy traktować przedewszystkiem jako chęć wykazania dążności pokojowych Z.S.R.R. czego dowodem miało być przyłapanie niedoszłego rzekomego zamachowca, sekretarza poselstwa czeskiego Vaniek'a"

Wzrok mocarstw zwrócony na Chiny

Stany Zjednoczone „zazdrosnym" okiem patrzą na to, co się dzieje w Mandżurji, uważając za stosowne, aby poseł amerykański w Tokjo interweniował „w sprawie polityki otwartych drzwi".

Coś się święci!

Omawiając w dalszym ciągu sprawy chińsko-japońskie „Gazeta Polska" podkreśla, iż

„charakterystyczne jest także zachowanie się amerykańskiej misji wojskowej w Mandżurji, której musiano zaproponować opuszczenie okupowanego terenu, a także fakt, iż tematem tegorocznych manewrów floty amerykańskiej była obrona wysp Filipińskich. Jak widzimy — atmosfera do walki na dwa fronty wybitnie nie zachęcająca..."

Daleki Wschód jest nietylko Płonącym Wschodem, ale przedewszystkiem ciekawym, tajemniczym, kryjącem w sobie wielkie niespodzianki Sfinksem.

Jur.

Pomoc dla bezrobotnych

Sejmik powiatowy w Chełmie na ostatniem posiedzeniu przeznaczył na rzecz bezrobotnych pół procent budżetu dochodów.

Zakłady wydawnicze Arcta zgłosiły podanie o nadzór sądowy

Jak się dowiadujemy, jedna z najstarszych firm wydawniczych, zakłady wydawnicze M. Arct, posiadające znaczne zasługi na polu wydawnictw pedagogicznych i literatury dziecięcej, zgłosiła podanie o nadzór sądowy.

Manewry strzeleckie w Janowie Lub.

Na terenie Janowa Lubelskiego odbyły się ćwiczenia koncentracyjne oddziałów Związku Strzeleckiego Janów Lubelski, Andrzejów i Modliborzyce pod kierunkiem chorążego Ziółki oraz, komendanta powiatu Zw. Strzel. Bijasiewicza. Ćwiczenia odbywały się w niepogodę, wykazały jednak dużą sprawność strzelców.

Pamiętaj o bezrobotnym.

GDZIE TE OFIARY?

W № 369 „Głosu Lubelskiego" z dnia 31 grudnia 1931 r. ukazała się „korespondencja własna" z Janowa Lubelskiego, w której „Głos" zajmuje się sprawami budowlanemi miasta i zwykle, po wszystkich miastach, nawet w Lublinie, znajdujące się ruchome budki sprzedażne dla drobnego handlu nazywa budowlami „szpecącemi miasto", „zasłaniającemi widok na miasto" i t. p. Są to wszystko bzdury niewarte właściwie uwagi, gdyż np. „widok na miasto" przedstawia się w rzeczywistości w ten sposób, że budki za oparcie mają beznadziejne zbiorowisko błota w postaci postoju furmanek jarmarkowych, a znowu za zarzut „Głosu": „bez stylu" winien obrazić się właściwie jeden z lubelskich architektów, który sporządzał plany. To samo z zamianowaniem burmistrza „Prezesem Straży"— gdy jest tylko naczelnikiem itd. itd.

Wtem wszystkiem jedna rzecz poważna, której u nas w Janowie bez smutnych reminiscencji i pewnego nawet bólu poruszać nie można,—to groza pożaru z r. 1922. Rany się jeszcze nie zabliźniły, jak przypuszcza „Głos" i dlatego lepiej nie ruszać, bo boli. A gdy coś zaboli, to mimowoli szukamy i tych, którzy w tym okresie czystego sumienia nie mają. „Głos" natomiast z tego okresu nie ma wśród mieszkańców miłej opinji i do dziś słyszy się głosy: „Niech „Głos Lubelski" wyliczy się z ofiar zbieranych na pogorzelców w Janowie. Gdyby „Przejezdny" z „Głosu" zapytał o te rzeczy, to twarz staruszka, z którym rozmawiał, napewno miałaby wygląd mniej „sympatyczny i dobrotliwy".

„Głos Lubelski" bowiem z ofiar zbieranych wówczas na pogorzelców Janowa Lubelskiego dotychczas nie wyliczył się, a przeciwnie, znaczną sumę z tych ofiar zbieranych jeszcze w markach przez „nieoględne" zbyt długie przetrzymywanie zmarnował, czyniąc z nich po waloryzacji grosze. O tem ludność w Janowie Lubelskiem pamiętał W swej dobroduszności naszego ludu i mieszczaństwa po jako takiem zabliźnieniu się ran, ludność ta dała spokój, skandalu nie wywoływała. A wszak tutaj już nie Starostwo, Dyrekcja Robót Publicznych, P. Z. U. W., czy inne władze, na które „Głos" się powołuje winny wejrzeć w tą rzecz—a tylko prokurator i sędzia śledczy.

I napewno „Przejezdny" byłby mocno się zarumienił ze wstydu, gdyby o tem wiedział,—bo to już nie „radosna twórczość", ale radosne trwonienie grosza publicznego, ofiar, może nawet i wdowich...

Miejscowy.

Z życia Zamościa

W dniu 3 stycznia 1932 roku w Zamościu odbył się informacyjny zbiorowy odczyt na temat „Reforma Prawa Małżeńskiego w Polsce".

Na odczyt złożyły się referaty:

Komisja Kodyfikacyjna. Prawo małżeńskie a Konstytucja Rzplitej Polskiej.

Zarys Prawa małżeńskiego obowiązującego w Polsce i zagranicą.

Obecna procedura rozwodowa w Polsce „Projekt ustawy o aktach stanu cywilnego. Prawo małżeńskie według projektu komisji kodyfikacyjnej Rz. P.

Prelegentami byli czterej miejscowi adwokaci.

Odczyt wywołał wielkie zainteresowanie wśród mieszkańców Zamościa, dowodem czego był fakt, że sala teatru sejmikowego, w której odbył się odczyt była przepełniona. Słuchaczy było około 1000. Publiczność wysłuchała przemówień z wielkim zainteresowaniem, obdarzając mówców oklaskami.

Po referatach zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 3 stycznia 1932 roku w sali teatru sejmikowego mieszkańcy miasta Zamościa postanowili zwrócić się do Rządu i Sejmu z żądaniem jaknajszybszego wprowadzenia w życie projektowanego przez Komisję Kodyfikacyjną jednolitego dla całego Państwa Polskiego prawa małżeńskiego, odpowiadającego zarówno interesom Państwa, jak i interesom szerokich warstw ludności".

— —

„Wojna" w permanencji

Do najsmutniejszych objawów życia powojennego należą walki więdzy służbą leśną a ludnością wiejską w okręgach leśnych. Na terenie Lubelszczyzny „wojna" toczy się w wielu punktach. Co pewien czas na łamach pism ukazują się notatki, że w lasach takich to a takich kłusownicy zamordowali gajowego, albo, że nieznany sprawca strzałem z zasadzki zgładził ze świata kogoś ze służby leśnej.

Krwawe starcia między strażą leśną a ludnością wiejską są niewątpliwie dalszym ciągiem spraw serwitutowych; z chwilą bowiem gdy kwestja serwitutów została ostatecznie załatwiona, ilość kradzieży w lesie zmalała, ale wzmocnienie dozoru zaostrzyło stosunki.

Z jednej strony straż leśna czy to w dobrach państwowych czy ordynackich postępuje z całą bezwzględnością, z drugiej, ciemne i dzikie elementy chwytają się drogi mordu i zamachów. Tak np. niedawno w Krasnobrodzie zamordowano gajowego Prystupę, w Majdanie Wielkim (pow. janowski) zastrzelono gajowego Gródkę. Nie są to wypadki odosobnione.

Ta bolączka życia naszej prowincji musi mieć jakiś kres.

Uważamy, że odpowiednie czynniki winnyby wpłynąć na pacyfikację tych stosunków. (x)

CHERCHEZ LA FEMME...

Pewien młody mieszkaniec m. Chełma, Ignacy Sobański, w stanie, pod każdym względem, godnym pożałowania przybył na posterunek P. P. i zameldował, że został na Małym Rynku napadnięty przez 4-ch opryszków i dotkliwie pobity, wskutek czego stracił przytomność, korzystając z bezbronności napadniętego, niecni złoczyńcy zrabowali mu 20 zł. i 1/4 litra wódki.

Policja wszczęła dochodzenie, w toku którego zorjentowano się, że poważną rolę gra w zajściu „das ewig weibliche". Okazało się bowiem, że Sobański bawił się wesoło, w tym czasie, w knajpie w towarzystwie przyjemnych dziewczynek, pijąc z niemi ową rzekomo zrabowaną wódkę.

Co do zrabowanych pieniędzy — to były one jedynie wytworem żywej wyobraźni (prawdopodobnie wskutek alkoholu wyżej wymienionego), gdyż Sobański żadnej gotówki przy sobie nie posiadał.

Rzeczywistością—pozostało tylko pobicie — gdyż zazdrośni przyjaciele wesołych towarzyszek libacji Wł. Bombart, Jan Strejch i Rudolf Litke musieli mieć jakieś zadośćuczynienie.

W rezultacie zazdrosnych amantów, po zbadaniu, uwolniono, natomiast przeciw Sobańskiemu wdrożono dochodzenie za złożenie fałszywego meldunku.

Życie nie jest romansem.

Nowe statuty i reorganizacja Kas Chorych

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydało na podstawie przysługujących mu uprawnień, przewidzianych w art. 74 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 29.XI 1930 r. o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj ubezpieczeń społecznych, rozporządzenie o zastosowaniu pow. rozp. Prezydenta R. P. w stosunku do 61 Kas Chorych, zreorganizowanych ostatnio na mocy rozp. Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 28.9 1931 r. „o reorganizacji kas chorych".

Jednocześnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nadał tym kasom nowe statuty obowiązujące od 1 stycznia 1932 roku.

Zgrzyty lubelskie.

„Paragraf" nasz otrzymał od jednego z czytelników następujący list:

BIUROKRATYCZNY PARAGRAFIE!

W związku z notatką Twoją z dnia 5 b.m. pod tytułem: „Potrzeba jest matką wynalazków", w której ubolewasz, że oszustwa biletowe w komunikacji autobusowej są dokonywane „za ogólną zgodą właścicieli autobusów i pasażerów" i wzywasz „odpowiednie czynniki" do zorganizowania lotnej kontroli — przyjm do wiadomości, że kontrola taka istnieje oddawna w osobie kontrolera ruchu na całe Województwo Lubelskie. Mało tego, w każdym powiecie jest po kilka osób z pośród Administracji drogowej upoważnionych do prowadzenia kontroli w obrębie swego powiatu. Kontrola ta jest wykonywana z całą możliwą energją i skrupulatnością, sypią się kary po kilkaset złotych, zabrania się oszukującym utrzymywania komunikacji, a mimo to oszustwa nie ustają. I nic tu nie pomoże Twój kuzyn § 30 Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych z dnia 3.X 1931 r. (Dz. Ust. Nr. 92/1931), który powiada, że przedsiębiorcom nie wolno dopuszczać do jazdy bez biletów, a pasażerom nie wolno jeździć bez biletów lub za biletami nieważnymi, a nadużycia w tej mierze są karalne w myśl art. 21 Ustawy o P. F. D., t. j. karze podlegają tak autobusiarze, jak i pasażerowie, gdyż dopóki same społeczeństwo nie będzie tępić nadużyć i nie przestanie brać w nich udziału, dotąd żadna kontrola nie uchroni funduszu drogowego od strat.

Niech żaden z pasażerów nie pozwoli konduktorowi wydać sobie nieważnego biletu, ani nie toleruje faktu nadużycia przez innego pasażera czy konduktora, a nadużycia znikną same przez się i nie będzie więcej potrzebny

ARTYKUŁ 21.

Z ruchu wydawniczego

Pierwszy numer „Tygodnika Ilustrowanego". Znajdujemy w nim szereg interesujących feljetonów, oświetlających sprawy aktualne oraz kilka cennych utworów literackich. Artykuł wstępny („Przeciw nowej czy dawnej Polsce") zamiast konwencjonalnych i ogólnikowych horoskopów noworocznych zawiera głębokie uwagi na marginesie książki hr. Sforzy o powojennych dyktatorach i dyktaturach. Znany ekonomista Henryk Tennenbaum wyraża sporo zastrzeżeń co do naszej polityki gospodarczej, powołując się na ostatnie doświadczenia Reszy. Zygmunt Nowakowski z zacięciem „feljetonowem" porusza sprawę obchodzącą całe społeczeństwo kulturalne, a mianowicie sprawę roli, jaką powinien odgrywać Wawel w życiu naszego państwa („Z przyzwoitości i potrzeby"). Prócz feljetonów o Poznaniu, jako ośrodku kultury muzycznej („Dobroczynny kryzys"), o sprawach polsko-literackich („Pogon zagalopowana") i o nadchodzącej Olimpjadzie zimowej—znajdujemy w tym numerze jak zwykle dział idei i zdarzeń, kroniki literackiej i malarskiej oraz początek powieści znakomitego stylisty Jana Parandowskiego „Dysk olimpijski". Przekład Boya-Żeleńskiego „Smierć Rolanda" dopełnia całości tego zeszytu.

PROGRAM RADJOWY WARSZAWY

Środa dnia 6-go stycznia 1932 r.

Warszawa, (1411.8) Godz. 10: Naboż. z Krakowa, godz. 11.58: Sygnał czasu, godz. 12.05 Program na dzień bież., godz. 12.10: Kom. meteor., godz. 12.15: Poranek symf. z Filh. Ork. filh., chór „Lutni Warszawskiej" i W. Walewska (msopran), godz. 14: „Z wędrówek istruktora po gospodarstwach"—inż. W. Chmielecki, godz. 14.20: Płyty gramof., godz. 14.40: „Niedbalstwo i brak poczucia piękna u chłopów"—gospodarz I. Pioś z Niedrzwicy, godz. 15: Aud. muzyczna „Po kolędzie w Radjo"—M. Hubickiego, godz 15.55- Program dla dzieci, godz. 16.20: Płyty gramof.: godz. 16.40: „Jak książe Panie Kochanku angielską księżnę przyjmował"—prof. A. Czartkowski, godz. 16.55: Angielski (Linguaphone), godz. 17.15: Odczyt z Krakowa, godz. 17.30: Wiad. przyjemne i pożyteczne, godz. 17.45: Koncert ork. P.P. i T Łuczaj (bas), godz. 19.25: Płyty gramof., godz. 19.40: Program na czwartek, godz. 19.45: Słuchowisko: Sprawa kobiet Michała Bałuckiego, godz. 20.15: Druga podróż na gapę, wesoła audycja muzyczna M. Jaworskiego, godz. 21.10: Kwadrans liter., godz. 21.25: Polskie pieśni lud. i żołnierskie—A. Szlemińska, godz. 21.55: Koncert kamer. kwartetu Dubiskiej, godz. 22.30: Kom. meteor. i polic godz. 22.35: Wiadom. sportowe, godz. 22.45: Odczyt ang. z Krakowa, godz. 23: Muzyka taneczna.

ZDOLNI AKWIZYTORZY

potrzebni

wiadomość w Adm. Kurjera Lub

Z Lublina i okolicy

Z TEATRU

Dziś o g. 2 popoł. „Jasełka" w wykonaniu Zespołu Teatru Wojskowego.

Dziś ostatnie 2 gościnne występy b. dyr. Teatrów Miejskich we Lwowie p. Ludwika Czarnowskiego

O godz. 4 popoł. „Hiszpańska mucha" a o g. 8,15 wiecz. „Perfumy mojej żony".

W czwartek, dnia 7-go b. m. po raz 18-ty na żądanie publiczności znakomita sztuka Leczyckiego „Sztuba" po cenach zniżonych: od 3 zł gr. do 2.50 zł.

REPERTOAR WIDOWISKOWY

TEATR MIEJSKI. Dziś popoł. „Hiszpańska mucha", wiecz. „Perfumy mojej żony".
KINO „CORSO". Dziś „Wesoły Porucznik"
KINO „APOLLO". Dziś „Ben-Hur".
KINO „PALACE". Dziś „Na arabskim froncie".
KINO „ADRJA". Dziś „Miasto bez kobiet".
KINO „ITALJA". Dziś „Dzika Orchidea"
KINO „UCIECHA". Dziś „Pat i Patachon".
KINO „VENUS". Dziś „Skradzione oblicze".

KRONIKA

— Kalendarzyk zebrań B. B. W. R. W lokalu Sekretarjatu Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Lublinie, Złota 2 m. 4, odbędą się w bieżącym tygodniu następujące zebrania:

Środa 6 stycznia godz. 18-ta Zebranie Koła B.B.W.R. Robotników Ziemnych.

Czwartek 7 stycznia godz. 18-ta Zebranie ogólne Koła B.B.W.R. Metalowców.

Sobota 9 stycznia godz. 18-ta Zebranie ogólne Koła B.B.W.R. Urzędników Skarbowych.

Niedziela 10 stycznia godz. 10-ta Zebranie ogólne Zw. Pr. Użyteczności Publ.

— Dancing SUP. Zarząd SUP. czyniąc zadość licznym życzeniom uczestników zabawy tanecznej urządzonej ubiegłej soboty, organizuje dziś trzeci z kolei dancing zimowy z niezmienionym programem. Tańce przy dźwiękach doborowego jazzbandu rozpoczną się o godzinie 9-ej wieczorem i zakończone zostaną punktualnie o godzinie 1-ej w nocy. Stosowane dotąd ograniczenia wstępu pozostają nadal w mocy. Ceny wstępu normalne.

DROBNE OGŁOSZENIA

Zgubiono portfel wraz z książeczką wojskową wydaną przez P.K.U. Lublin, na imię Antoniego Łaszcza i weksel in blanco na sumę zł. 600 z wystawienia Stanisława Zarzyckiego, który unieważniam. 12

Nie otrzymawszy kredytu budowlanego obiecywanego przez Władze Państwowe celem uniknięcia ruiny i zaspokojenia wierzycieli sprzedam za niską cenę i dogodnych warunkach nieruchomość w całości lub połowę, przeważnie bez ochrony lokatorów — Tadeusz Kopczyński, wł. domu ul. S-to Duska 20. 29

Do Rejestru Handlowego Działu A. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 3678, dnia 23 grudnia 1931 roku wpisano następującą firmę: „Handel materjałów drzewnych W. Wajntraub i M. N. Lerner" w Zamościu, ulica Kolejowa H. Horowitza i S-ka. Działalność rozpoczęto dnia 7 grudnia 1931 r. Wolf Wajntraub zamieszkały w Zamościu, przy ulicy Kolejowej i M. N. Lerner, zamieszkały w Józefowie Biłgorajskim. Zonaci. Intercyz niema. Zarządzają i kierują spółką obaj spólnicy i zobowiązania spółki są ważne, o ile podpisane są przez obu spólników pod pieczątką firmy. 011

Kino „CORSO" Teatr

Od wtorku 5 stycznia 1932 r. ! Wielka premjera sezonu !

ulubieniec całego świata MAURICE CHEWALIER

w otoczeniu uroczych gwiazd filmowych

Elandette Colbert i Miriam Hopkins

w przebojowym filmie dźwiękowo - śpiewnym reżyserji Ernesta Lubitscha p. t.

WESOŁY PORUCZNIK

Bezkonkurencyjny film, który zachwyci, olśni i oczaruje cały Lublin z piękną ilustracją muzyczną Oskara Straussa. NADPROGRAM 2 wspaniałe dodatki dźwiękowe.

Początek seansów o godz. 5,15 popoł., ostatni seans o godz. 10-ej wiecz. Ceny miejsc normalne. Bilety wolnego wejścia, passe-partout z wyjątkiem urzędowych, prasowych nieważne.

UWAGA! Tylko 2 dni: wtorek 5 i środa 6 stycznia b. r. codziennie 1 seans o godz. 3.15 popoł. po cenach zniżonych wyświetlany będzie wspaniały dźwiękowy film świata MARADU raz 3 wspaniałe dodatki dźwiękowe. Parter 50 gr. loże 70 gr. Kasa czyn. od 2—3.15.

Kino „PALACE" Teatr

Premjera od soboty 3-go stycznia 1932 roku

Pierwszy raz w Lublinie! Wielki przebój sezonu p. t.

NA ARABSKIM FRONCIE

W rolach głównych najwybitniejsze gwiazdy wschodu urocza i miła Ewa Berne i Hans Stüwe

Cały Lublin powinien film ten zobaczyć!

Początek o godz. 5-ej. Ostatni seans o g. 9.45.
Do obrazu przygrywa orkiestra koncertowa pod dyrekcją p. Cz. SZPILFOGLA.

Kino „ADRJA" Teatr

Od poniedziałku dn. 4-go stycznia 1932 roku

Dramat w 10 wielkich aktach p. t.

MIASTO BEZ KOBIET

W rolach głównych: Conrad Veidt, Elga Brink, Ernest Verebes

Zarząd Spółdzielczego Stowarzyszenia Mieszkaniowego „SPÓŁDOM"

podaje niniejszem do wiadomości, że dnia 12 stycznia 1932 r. odbędzie się o gogz. 19-ej nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Spółdzielni w lokalu własnym przy ul. Wieniawskiej № 6 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie,
2) Wybór przewodniczącego zebrania
3) Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowych pertraktacji z Towarzystwem „Przezorność" i plan finansowy dla towarz. „Przezorność",
4) Wybory nowego Zarządu.

UWAGA! Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

30 ZARZĄD.

№ 1790/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie; rewiru 4-go przy ul. 3-go Maja № 14 zamieszkały, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że 7 stycznia 1932 r. od godz. 10 z rana w domu Nr. 6 przy ulicy Królewskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Michała Czerwińskiego, składających się z mebli oszacowanych na zł. 2.095.
Spis rzeczy i szacunek przejrzany być może w dniu licytacji. 014

№ 2300/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie, rewiru 4-go przy ul. 3-go Maja № 14 zamieszkały, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że 7 stycznia 1930 r. od godz. 10 zrana w domu № 15 przy ulicy Królewskiej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Szmula Rozena, składających się z pianina oszacowanych na zł. 500.
Spis rzeczy i szacunek przejrzany być może w dniu licytacji. 013

№ 1319/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie, rewiru 4-go przy ul. 3-go Maja № 14 zamieszkały, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że 7 stycznia 1932 r. od godz. 10 zrana w domu Nr. 15 przy ul. Przemysłowej odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Władysława Leśniewicza, składających się z tokarni do metalu oszacowanych na zł. 825.
Spis rzeczy i szacunek przejrzany być może w dniu licytacji. 015

№ 5160/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie, rewiru II-go, zamieszkały w Lublinie, przy ul. Krak.-Przedm. № 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 29 stycznia 1932 r. od godziny 10 rano w Lublinie, przy ul. Łęczyńskiej № 59 wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Spółdzielczej Huty Szkła, Spółdz. z o. o. w Lublinie składających się z koni, maszyny do pisania f. „Mercedes" i in. ocenionych do sprzedaży na sumę 1599 zł. lecz stosownie do art. 1070 U.P.C. mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 22

N. E. 5736/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie, rewiru II, zamieszkały w Lublinie przy ulicy Krak.-Przedm. № 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 1 lutego 1932 r. od godz. 10 rano w Lublinie, przy ul. Bychawskiej № 20 wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do firmy „Zakłady Garbarskie Emiljan i Władysław B-cia Domańscy" składających się z maszyny do pisania firmy „Underwood" i in. ocenionych do sprzedaży na sumę 10070 zł.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 20.

Nr. 4716/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II-go, zamieszkały w Lublinie, przy ul. Krak.-Przedm. № 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 15 stycznia 1932 r. o godz. 10 rano w Lublinie, przy ul. Zamojskiej 11 wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Jakóba Bronikowskiego składających się z mebli ocenionych do sprzedaży na sumę 900 zł. lecz stosownie do art. 1070 U.P.C. mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 21

№ 4770/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II-go, zamieszkały w Lublinie, przy ul. Krak.-Przedm. Nr. 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 29 stycznia 1932 r. od godz. 10 rano w Lublinie, przy ul. Staszica Nr. 10 wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Żydowskiej Kasy Pożyczkowo-Bezprocentowej w Lublinie składających się z mebli ocenionych do sprzedaży na sumę 494 zł. lecz stosownie do art. 1070 U.P.C., mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 23.

Nr. E. 5566/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II, zamieszkały w Lublinie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 27 stycznia 1932 r. od godz. 10 rano w Lublinie, przy ul. 1-go Maja Nr. 15 wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Zakładu Blacharskiego Icka Cukiermana w os. Icka Cukiermana, składających się z mebli, ocenionych na sumę 1642 zł.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 28

Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II, zamieszkały w Lublinie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 21-go stycznia 1932 r. od godz. 10 rano we wsi Skrzynice, gm. Piotrków, pow. Lubelskiego wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Piotra Skórskiego składających się z młocarni, ocenionej do sprzedaży na sumę 120 zł.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 17

Nr. E. 1878/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II-go, zamieszkały w Lublinie, przy ul. Krak.-Przedm. Nr. 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 13 stycznia 1932 r. o godzinie 10 rano w Lublinie, przy ul. Dolnej P. Marji wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Dawida Putermana, składających się z pasty do obuwia f. „Erdal" i in., ocenionych do sprzedaży na sumę 527 zł. lecz stosownie do art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 28

Nr. E. 298/30.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II, zamieszkały w Lublinie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 13 stycznia 1932 r. od godz. 10 rano w Lublinie, przy ul. Krak.-Przedm. 68 wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Tadeusza Weissberga, składających się z mebli ocenionych do sprzedaży na sumę 610 zł.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 27

Nr. 2806/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie, rewiru II, zamieszkały w Lublinie przy ul. Krak.-Przedm. Nr. 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 29 stycznia 1932 r. od godziny 10 rano w Lublinie, przy ul. Szopena Nr. 7 wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Stanisława Kuczewskiego, składających się z mebli ocenionych do sprzedaży na sumę 2440 zł., lecz stosownie do art. 1070 U. P. C. mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 26

Nr. E. 2806/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie, rewiru II-go, zamieszkały w Lublinie przy ul. Krak.-Przedm. Nr. 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 29 stycznia 1932 r. o godzinie 10 rano w Lublinie, przy ul. Pochyłej Nr. 9 róg Bychawskiej wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Tomasza Turbańskiego, składających się z maszyny do pisania f. „Remington", mebli i in. ocenionych do sprzedaży na sumę 4425 zł. lecz stosownie do art. 1070 U.P.C. mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 25

E. Nr. 5009/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II-go, zamieszkały w Lublinie, przy ul. Krak.-Przedm. № 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 7 lutego 1932 r. o godzinie 10 rano w Lublinie, przy ul. Czeskiej № 9, wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Józefa Śliwińskiego składających się z figur gipsowych malowanych, ram do obrazów i in., ocenionych do sprzedaży na sumę 10.893 zł. 50 gr. lecz stosownie do art. 1070 U.P.C. mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 19

Nr. E. 5209/31.
Komornik Sądu Grodzkiego w Lublinie rewiru II-go, zamieszkały w Lublinie, przy ul. Krak.-Przedm. № 59, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że na dzień 15 stycznia 1932 r. o godzinie 10 rano w Lublinie, przy ul. Rusałkowskiej 11 u Erlicha, wyznaczona została sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości, należących do Mieczysława Szpakiewicza, składających się z motoru benzynowego w komplecie, ocenionych do sprzedaży na sumę 600 zł., lecz stosownie do art. 1070 U.P.C. mogą być sprzedane i niżej oszacowania.
Podlegające sprzedaży ruchomości obejrzeć można w dzień licytacji na miejscu. 24

Redakcja i Administracja: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon Redakcji i Administracji Nr. 2-43. Skrzynka pocztowa Nr. 50. Administracja czynna od godziny 8-ej rano do godz. 6-ej wiecz. Redakcja czynna cały dzień. W niedziele i święta tylko od godziny 3-ej do 7-ej wieczorem. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: bez odnoszenia miesięcznie 3.25, kwartalnie 9.75, rocznie 39.—, z odnoszeniem do domu miesięcznie 3.75, kwartalnie 11.25, rocznie 45. Z przesyłką pocztową miesięcznie 4 zł., kwartalnie 12 zł., rocznie 48 zł., zagranicą miesięcznie 8 zł., kwartalnie 24 zł., rocznie 96 zł. Dla pracowników państwowych, komunalnych, wojskowych i policji z odbiorem w Administracji zł. 2.75, z odnoszeniem zł. 3.25 i z przesyłką pocztową zł. 3.75.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-milimetrowy lub jego miejsce przed tekstem 45 gr., w tekście 50 gr. za tekstem 20 groszy (w układzie 8 szpalt). Nadesłane i Nekrologi 25 groszy. Drobne za jeden wyraz 10 gr. W niedziele i święta o 25 proc. drożej. Za treść ogł płatnych wydawnictwo nie odpowiada. Administracja przyjmuje ogłoszenia do g. 6 w. Później o 25 proc. drożej.

Redaktor naczelny JÓZEF CZECHOWICZ. Sekretarz Redakcji i Redaktor Odpowiedzialny: JAN MIKLASZEWSKI. Odbito w Drukarni Udziałowej — Plac Litewski 1, tel. 2-43.